

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 169 (1619) B Warszawa, niedziela 17, poniedziałek 18 lipca 1955 r. Cena 20 gr

Delegacja radziecka podejmie w Genewie wysiłki aby rozwiązać sporne problemy

Konferencja prasowa w Pałacu Kremłowskim

MOSKWA. 15 lipca odbyła się na Kremlu konferencja prasowa radzieckiej delegacji rządowej udającej się do Genewy na konferencję szefów rządów czterech mocarstw. Na konferencji obecni byli liczący dziennikarze radzieccy i zagraniczni. Przewodniczącą delegacji radzieckiej N. A. Bułganin złożył wobec dziennikarzy oświadczenie delegacji rządowej udającej się do Genewy.

W konferencji prasowej wzięli udział N. S. Chruszczow, W. M. Molotow, G. K. Żukow i A. A. Gromyko.

Poniżej podajemy tekst oświadczenia delegacji radzieckiej:

Radziecka delegacja rządowa udaje się do Genewy po to, aby szczerze omówić z innymi wielkimi mocarstwami najważniejsze problemy międzynarodowe, aby znaleźć wspólny język i dzięki wspólnym wysiłkom doprowadzić do osłabienia napięcia międzynarodowego i do wzmocnienia zaufania w stosunkach między państwami.

Najgorętszym dążeniem wszystkich narodów jest dążenie do pokoju. I jest to zrozumiałe. Zarówno pierwsza, jak i druga wojna światowa pochłonięły niezliczone ofiary. Działalność „zimnej wojny”, rozdetę budziła wojskowe i wyścig zbrojeń kładła na barki mas ludowych ogromne ciężary, wywołując trwogę i obawę o przyszłość. Ludzie mogą oddać pełną pierś tylko wówczas, gdy są pewni jutrzejszego dnia i wiedzy z pewnością, że ani im, ani ich dzieciom nie grozi potworne klęski wojny. Że mogą żyć i pracować w spokoju.

Na Zachodzie mówi się często o niebezpieczeństwie zagrożenia z przodu, ze strony Związku Radzieckiego. Pod tym pretekstem montuje się bloki wojskowe i zakłada się bazy wojskowe wokół naszego kraju. Nigdy nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy napadać na kogokolwiek — jest to sprzeczne z naszymi zasadami, z naszą

konsekwentną polityką pokoju. Jednakże, widząc przygotowania wojenne innych państw, nie możemy, oczywiście, nie podejmować kroków mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa naszego kraju. Mamy armię, zdaniem naszym bardzo dobrą, wyposażoną całkowicie w niezbędny sprzęt techniczny. Jednakże nie chcielibyśmy i nie chcemy wojny, i uważamy za swój święty obowiązek dążenie wszelkimi sposobami do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do wzajemnego zrozumienia i rzeczowej współpracy. Pozwoliłoby to państwom przeznaczyć dla dobra narodów — na budowę domów mieszkalnych, szkół, zakładów produkcyjnych, fabryk i elektrowni, na rozwój nauki i kultury — te ogromne środki, które dziś wydawane są na zbrojenia.

Wielkim zwycięstwem sprawy pokoju byłoby stworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem również innych państw. Jesteśmy głęboko przekonani, że jest to sprawa realna; narody Europy mogą żyć w pokoju i przyjaźni, nie odrywając się od siebie.

Słyszysz nie raz, że pokojowemu rozwiązaniu sporów problemów międzynarodowych przeszkadza różnica ustroju państw i państwowych systemów politycznych. Ale ustroj społeczny i państwowy to przecież sprawa wewnętrzna każdego państwa. Nie możemy nie podobać się wiele rzeczy w państwach u nas porządkach, tak samo, jak nam może nie podobać się wiele rzeczy u nich.

Alle dlaczego odmienność „ustroju” państwa i państwowego ma przeszkadzać narodom żyć w pokoju i odnosić się nawzajem do siebie z szacunkiem oraz rozwijać z wzajemną korzyścią stosunki handlowe i kulturalne?

Niektórzy uważają, że kapitalizm jest lepszy od socjalizmu. Jesteśmy przekonani, że jest wręcz przeciwnie. Spór ten nie można rozstrzygnąć przy użyciu siły, przy pomocy wojny. Niechaj każdy dowodzić swojej słuszności w pokojowej rywalizacji gospodarczej.

Na świecie jest wiele nie rozwiązanych, spornych problemów. Problemy takie będą istniały również w przyszłości. Takie już jest życie. Problemy

te możemy i powinniśmy cierpliwie i lojalnie omawiać przy okrągłym stole, możemy i powinniśmy znajdować dla nich pokojowe rozwiązania. Jest takie powiedzenie, że nawet kłopotliwy pokój lepszy jest od dobrej wojny. A jeśli wytyczymy wszystkie siły i doprowadzimy nie do złego, lecz do dobrego, prawdziwego pokoju — to miliony ludzi we wszystkich krajach odczeka na ulgę. Zostaną one uwolnione od lęku przed groźbą nowej wojny, będą mogli żyć i pracować w spokoju i bez obaw. I ten pokój i pewność staną się trwałym udziałem nie tylko naszego pokolenia, lecz także przyszłych pokoleń.

Po to właśnie jedziemy do Genewy.

Na pewno byłoby przypuszczenie, że na konferencji tej zdolamy rozwiązać wszystkie skomplikowane problemy międzynarodowe. Jeśli jednak wszyscy uczestnicy konferencji wykażą dobrą wolę i będą szczerze dążyć do osiągnięcia porozumienia, to niewątpliwie znajdziemy wspólny język i wytyczymy realne drogi do skutecznego rozwiązania najbardziej domagających problemów, od których zależy pokój i dobrobyt narodów.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie szczytnych celów stojących przed konferencją będzie wymagało znacznych wysiłków. Delegacja radziecka oświadcza, że ze swej strony podejmie takie wysiłki. Mamy nadzieję, że uczynią to także pozostali uczestnicy konferencji.

Przyspieszmy budowę PARKU KULTURY i WYPOCZYNKU

Piękna, słoneczna pogoda sprawiła, że w ostatnich dniach młodzież Warszawy coraz liczniej zgłasza się do budowy Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą.

DO TEJ CHWILI NAJWIĘKSZĄ ILOŚCIĄ PRZEPRAWIONYCH GODZIN SZCZĘCI SIĘ MŁODZIEŻ Z MINISTERSTWA FINANSÓW: 480 GODZIN. KTO ICH PRZESCIĞNIE?

Czekamy na zbiorowe zgłoszenia — telefon 8-52-71, wewn. 8.



Piosenkę i tańcem powitamy w niedzielę 17 lipca zbliżający się V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Na estradach zabłysną tęcza barw strój ludowych zespołów artystycznych, płace i ulice zaroją się tłumem rozsmianej i roztańczonej młodzieży. Kto nie umie tańczyć i śpiewać — nie uczę się. Jednym z punktów programu imprez będzie masowa nauka piosenek i tańców polskich, i zagranicznych. Na stadionach będziemy masowo zdobywać Sportową Odznakę Festiwalową. Będziemy się przygotowywać do tego, aby godnie spełnić rolę gospodarzy V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Podziękowanie za życzenia z okazji 34 rocznicy Ludowej Mongolii

Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Bolesław Bierut otrzymał od Przewodniczącego Prezydium Wielkiego Huralu Ludowego Mongolii: Republiki Ludowej Z. Sambu, Prezesa Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej J. Cedenbala, i Pierwszego Sekretarza KC Mongolskiej Partii Ludowo-Revolucyjnej D. Damby depeszę z podziękowaniami za życzenia z okazji 34 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej.

Pozwólcie, Drodzy Towarzysze — czytamy w depeszy — żywić Wam i w Waszej osobie życzenia narodowej polskiemu dalszym zwycięstwem w pomysłowej budowie socjalizmu i we wspólnej walce o pokój i bezpieczeństwo narodów.



W szybkim tempie postępuje budowa potężnych elektrowni w Skawinie i Tarnowie. Elektryczne to, łącznie z wybudowaną siłownią Jaworzno II, siłownią z wójt, krakowskiego nawiększy ośrodek przemysłu energetycznego w kraju.

W miejscowości Młotki w woj. łódzkim odbyła się uroczystość podłączenia do sieci telefonicznej siedziby GRN, która — jako ostatnia w tym województwie — nie posiadała dotychczas łączności telefonicznej.

W pełni solidaryzujemy się z uchwałami Zgromadzenia w Helsinkach Posiedzenie prezydium PKOP

W dniu 14 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza posiedzenie Prezydium PKOP z udziałem członków delegacji polskiej na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach. Prezydium wystąpiło z uchwałami i zaleceniami poszczególnych jego komisji.

Prezydium wyraziło całkowitą solidarność polskiego ruchu obrońców pokoju z uchwałami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju, jak również z zaleceniami poszczególnych jego komisji.

Prezydium podkreśliło, że szczególnie wielkie znaczenie dla walki o pokój i bezpieczeństwo narodów Europy, w tej chwili i naszej ojczyzny, mają uchwały Zgromadzenia i zalecenia komisji odnoszące się do problemu niemieckiego.

Fakt ten ma szczególnie doniosłe znaczenie w przedmiocie genezy konferencji szefów rządów czterech mocarstw, z którą narody świata wiążą wielkie nadzieje na stopniowe pokojowe uregulowanie aktualnych międzynarodowych problemów.

Na zakończenie obrad Prezydium PKOP postanowiło przeprowadzić szeroką kampanię sprawozdawczą, by jak najszersze zapoznać społeczeństwo polskie z przebiegiem i uchwałami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach.



z portu Szczecińskiego

Zielona droga do portu otwarta!

W pierwszych dniach lipca br. młodzieżowe brygady trymerskie Basenu Górniczego w Porcie Szczecińskim na łachach „Sztandaru Młodych” zwróciły się do komitetu węzłów w Tarnowskich Górach, Stalinogrodzie, Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie, by domagały się oni kłopotliwa w pierwszej kolejności pociągów towarowych wiozących węgiel do Portu Szczecińskiego. Oto jak na wezwanie młodych portowców odpowiadają kolarze z Tarnowskich Gór.

W Tarnowskich Górach...

STARZY ustawiają, zempowic Jan Kawurek bardzo lubi swoją pracę. Nie też dziwnego, że został wybrany delegatem na V Festiwal. W czynnie festiwalowym brygada Kawurka na 14 dni przed terminem zameldowała o całkowitej realizacji zobowiązań, które umożliwiły uruchomienie 14 dodatkowych pociągów.

10 lipca, w odpowiedzi na apel brygad trymerskich, postanowiono utworzyć „zieloną drogę” dla Portu Szczecińskiego.

Już tego samego dnia zgodnie z planem młodzi ustawiają cztery pierwsze festiwalowe pociągi z węglem, który miał wyruszyć o godz. 0.17.

Niestety do pełnego składu pociągu brakowało jeszcze pięciu wagonów węgla. Pociąg musiał „wypaść”.

Po tym wypadku Kawurek był mocno zdenerwowany. Jak łatwo się domyślić, nie nadawano z formowaniem pociągów dla Szczecina.

Kawurek wiele ma zalu do kolarzy. Za długo przetrzymują wagonów, nie przyspieszają one regularnie. Do północy nie otrzymujemy wagonów, a po północy jadą one bezustannie. Kończąca podłoga przysiadających z kopali nie odpowiada przepisom. Bardzo często spalniki wagonów są popalone. Musimy przetrwać cały transport na stacji i ładujemy przeto do wielu czasu. Nielepiej wygląda również rozładunek wagonów — zali się dalej Kawurek. Przypisano co czwarty wagon musi być połączony przewodem do hamowania. Kopalnie przysyłają nam pociąg zespole po 9 wagonów, na jeden przewóz. I znowu musimy przetrwać cały skład.

— Ale nie bez winy są również portowcy — konczy Kawurek. — Przy ładowaniu wagonów nie zważają na sprężkę. Niszczą je. Warto, by brygady trymerskie wzięły sobie do serca i bardziej uważały na sprężkę. Władza ładowni wagonów do stacji.

Mimo tych trudności przystąpiono do następnych prób.

Manewrowy Jerzy Strzoda formuje festiwalowy pociąg do Szczecina. Ustawia Roman Tomaszewski zestawia wagon. Uzupełnia pociąg marszutowy do pełnego tonażu. Starszy kolarz Alfred Witek pisze po obu stronach 9 „uroczystych”

wagonów dużymi literami: „Festiwalowy węgiel dla młodzieży Basenu Górniczego Portu Szczecińskiego”.

Jest godzina 9.10. Semafor podnosi się do góry.

K. TRUCHAN

...i w Szczecinie

W DNIU 12 lipca br. o godzinie 9 do Basenu Górniczego przyjechała młodzieżowa brygada trymerska, przybyła ze Śląska pierwszy transport festiwalowego węgla. O godz. 11 cały transport był już rozładowany. Następny transport węgla z Tarnowskich Gór przybył w dniu 13 lipca na Nabrzeże Stalinogrodzkie. I ten transport rozładowany został przed terminem.

W dniu następnym młodzi kolarze z Tarnowskich Gór nadesłali cztery transporty. Czekali na niego niemiecki statek m/s „Ferte”. Doładunku statku przystąpiła brygada tow. Jerzego Chrapkowskiego. Cały ładunek węgla — 400 ton — przetransportowany został na m/s „Ferte” w ciągu 2,5 godzin zamiast przewidywanych 48.

Od maja młodzi trymerzy portu stosując szybkie rozładunki zaszczędzili już 38 tys. godzin przeznaczonych dla młodzieży pociągów, a przy załadunku statków tylko przy Nabrzeżu Gliwickim skrócił czas ładowania ładunek o 4.30 godzin.

Zainicjowane współwzrostem między brygadami trymerskimi, a młodymi kolarzami z Tarnowskich Gór o szybka dostawa i załadunek węgla — zdaje więc swój trudny egzamin.

(Sz.)

Goście honorowi Festiwalu przybywają do Warszawy

15 bm. na zaproszenie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów przybyli do Warszawy goście honorowi Festiwalu: generalny sekretarz Związku Kompozytorów Radzieckich Tichon Chrennikow oraz kompozytor czechosłowacki Miroslav Barvik.

Do Warszawy przybył również z Finlandii muzyk Felix Krohn — członek jury Międzynarodowego Festiwalowego Konkursu Kompozytorskiego.

FESTIWAL ZACIEŚNI

PRZYJAŹŃ MŁODZIEŻY

ŚWIATA

Wywiad z Przewodniczącym SFMD Bruno Berninim na str. 2



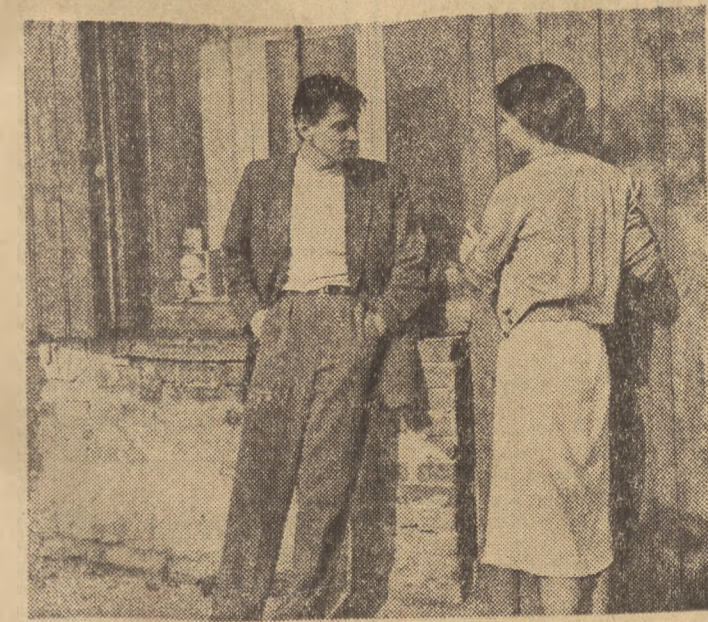
Jednym z delegatów młodzieży w Warszawie na Festiwal jest młody artysta z Zarządu Portu Gdynia — Głauk — Mieczysław Pończocha (na zdjęciu). Foto: CAF

W Lubelskiem rozpoczęto żniwa

LUBLIN (kor. wł.) Chłopi z gromady Wilków (pow. opolski) postanowili, że ich gromada musi zdobyć pierwsze miejsce na terenie powiatu w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu żniw, omlotów oraz skupu zboża. Ze postanowienie to nie było „rzucaniem słów na wiatr” świadczą ich przygotowania do akcji żniwnej oraz rozpoczęcie w dniu 14 lipca sprzetu zboża. W tym dniu m. in. matorolny gospodarz Józef Żywicki z Urzędowa skosił 0,5 ha żyta. Na pole wyszli także chłopcy ze wsi Machnow.

O jeden dzień wcześniej rozpoczął sprzet zapa Henryk Kobiłka z gromady Rogów, a także kilku chłopów z gromady Kaliszany.

A. B.



5.

JUREK: — To jakie ty masz szanse? Żadne!
ZOSIA: — Przecież Antek mówi, że...
JUREK: — A ja ci mówię: nie daj z siebie zrobić balona!



6.

JUREK: — Kichnij na te kajaki! Chodź z nami do kina.
Rzecz dobry obraz!
ZOSIA: — Bo ja wiem... Zresztą, zaczekaj tu na mnie.
Odnoś klucze od sklepu... (ciąg dalszy nastąpi)

UWAGA!

Czytajcie uważnie i zachowujcie wszystkie odciłki!

Każdy z Was będzie mógł być współautorem scenariusza dopisując jego zakończenie.

Wśród współautorów — uczestników konkursu zostaną rozlosowane wartościowe nagrody!

Szczegóły w najbliższych numerach.

W sprawie zatrudnienia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych po raz drugi

W bieżącym roku szkolnym zasadnicze szkoły zawodowe ukończyło około 60 tys. uczniów i uczniów. Obecnie — przystępując oni do pracy. Jak wiadomo absolwenci ZSZ nie otrzymują nakazów pracy. Sprawy ich zatrudnienia zajmują się dyrekcje szkół, które działają w porozumieniu z dyrekcjami zakładów pracy. Przed zakończeniem roku szkolnego na łamach naszej gazety zajmowaliśmy się problemami związanymi z zatrudnieniem absolwentów. Zwracaliśmy wtedy uwagę na braki i błędy, jakie w tej dziedzinie występowały w roku ubiegłym. Wyrażaliśmy równocześnie nadzieję, że obecnie dyrekcje szkół i dyrekcje zakładów, wszystkie odpowiedzialne za ten stan rzeczy, wiedząc i instancje, dołożą więcej starań, by w terminie i bez „zrytów” umożliwić absolwentom przystąpienie do pracy.

Sam zapal nie wystarczy

Dziś pragniemy powrócić do tej sprawy. W artykule przedstawiliśmy plan naszych kilkudniowych wędrowek śladami absolwentów szkół zawodowych w woj. poznańskim. Trzeba przypomnieć, że w województwie tym dyrekcje szkół zrobiły nie mało w dziedzinie zatrudnienia absolwentów, że włożono w tę sprawę wiele energii i serca. Okazało się jednak, że aby zatrudnić wszystkich absolwentów zasadniczych szkół zawodowych sam zapal i energia dyrektorów szkół nie wystarczą. Bo oto starania o zatrudnienie absolwentów w dyrekcjach zakładów pracy — często okazywały się bezskuteczne. Pod różnymi pozorami dyrekcje niektórych fabryk nie chciały zatrudniać absolwentów ZSZ. I tak np. nie chciała zatrudnić absolwentów dyrektora Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, dyrektora Okręgowych Kolei Państwowych, dyrektora Zakładów Im. Stalina, Zjednoczenie Przemysłu Mleczarskiego... Zastanawiając się przy tym, że dyrekcja Zakładów Im. Stalina i Zjednoczenie Przemysłu Mleczarskiego nie chciały zatrudnić nawet własnych, specjalnie dla tych zakładów szkolonych absolwentów.

Sprawie tej poświęcono dwie konferencje Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Zajął się tym również Komitet Wojewódzki PZPR. Sprawa zatrudnienia absolwentów „stanęła” również na Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W wyniku tych starań sytuacja nieco się poprawiła. Wiele dyrekcji zakładów pracy, które poprzednio zgłaszały minimalne zapotrzebowania, postanowiło zatrudnić po kilku a często po kilkunastu absolwentów więcej niż poprzednio. Ale i to nie rozwiązuje problemu. Zakłady pracy w Poznaniu zatrudniają 1300 absolwentów, około 400 zgłosiło się na kursy traktorzystów, ponad 200 znalazło pracę „na własną rękę”. Kilkudziesięciu absolwentów wyjechało na wieś. Ale z danych liczbowych wynika, że poważna ilość absolwentów pozostaje jeszcze bez pracy. Jeśli przyjmujemy, że zakłady pracy zatrudniają jeszcze 500 absolwentów to 2000 absolwentów nie ma w tej chwili możliwości zatrudnienia w Poznaniu.

Czy nie ma możliwości?

Nim odpowiem na pytanie gdzie są, naszym zdaniem, źródła tego stanu rzeczy odpowiem na pytanie zasadnicze: czy fakt, że 2000 absolwentów szkół zawodowych pozostaje w chwili obecnej bez pracy świadczy o tym, że nie ma możliwości ich zatrudnienia.

Odpowiadamy — takie twierdzenie jest nieuczciwe. Wierząc bowiem na rok bieżący przewidujemy zatrudnienie w gospodarce narodowej (poza rolnictwem) dalszych 217 tys. osób. Szkoły zawodowe kończą około 63 tys. osób. A więc absolwenci stanowią niewiele więcej niż jedną czwartą ogólnego zapotrzebowania. Jeśli dodamy, że pod koniec 1954 r. poszukiwano pracy 31 tys. ludzi podczas gdy wolnych miejsc było 45 tys. — to powstaje pytanie: skąd biorą się trudności w zatrudnieniu absolwentów?

Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka. Po pierwsze — sytuacja przedstawia się inaczej w poszczególnych województwach. I tak np. o ile pod koniec kwietnia w województwie śląskim na jedną osobę poszukującą pracy przypadało 4,6 wolnych miejsc, to w woj. wrocławskim przypadało na jedną osobę 12 wolnych miejsc. W Łodzi zaś jedno miejsce na 1,8 ludzi. W Poznaniu natomiast jest więcej poszukujących pracy niż wolnych miejsc. Trzeba przy tym zaznaczyć, że poszukujących pracy to w większości kobiety, ludzie starsi i ci absolwenci ZSZ, którzy nie chcą lub nie mogą znaleźć miejsca zamieszkania

i dlatego pracy w innych województwach nie chcą lub nie mogą podjąć.

Ala to rzecz jasna nie wyjaśnia do końca trudności, jakie napotykały dyrekcje szkół w nalezieniu absolwentom pracy. Źródła tego stanu rzeczy leżą jak się okazuje głębiej.

O planowaniu na wyrost,

problemie „16-latków”

I wielu innych sprawach

Jednym z nich jest nieprzystosowanie potrzeb planowania w szkolnictwie zawodowym, które prowadzi do tego, że w całym Poznaniu i województwie poznańskim ze świecą można szukać kłodzień, kowali, zdunów, murarzy, dekarzy, ogrodników. Jest za to zastrzeżenie tokarzy, frezowników, ślusarzy maszynowych, ślusarzy narzędziowych a najwięcej chyba kucharzy. I dla tych absolwentów właśnie najtrudniej o pracę.

Ta rażąca dysproporcja istnieje już od kilku lat. Podobnie od lat istnieje problem „16-latków”, to znaczy tych absolwentów, którzy w chwili ukończenia szkół mają około 16 lat. Jak wiadomo nasze ustawaodawstwo pracy zabrania zatrudnienia młodocianych w wielu zawodach (ze względu na ochronę zdrowia — np. w przemyśle chemicznym). Ale na sprawę zatrudnienia 16-latków w innych zawodach wpływa często wygodnictwo, oportunistyczny stosunek dyrekcji zakładów pracy, które „nie chcą” sobie zwracać głowy „smarkaczami”. Zwłaszcza tych opór mogłoby jedynie poprawić ale nie mogłoby udrożnić sytuacji w tej dziedzinie. Natomiast trudności wynikające z wadliwego nie przemysłowego do końca planowania pogłębia fakt, że wiele zakładów pracy na własną rękę prowadzi szkolenie wewnątrzzakładowe, w tych specjalnościach, w jakich kształcą swych uczniów szkoły zawodowe i to pomimo zarządzenia, które tego zabrania. I tak np. Związek Spółdzielczości Pracy zatrudni 174 absolwentów z podległych sobie szkół i więcej nie przyjmie, bo w kilkunastu zakładach prowadzi szkolenie wewnątrzzakładowe w tych samych kierunkach. Podobnie postępują dyrekcja ZISPO, dyrekcja POMET, dyrekcja Zakładów Piekarniczych i wiele innych. Aby uniknąć nieporozumień zaznaczamy, że nie jesteśmy przeciwnikami szkolenia w zakładach pracy. Kursy, dzięki którym robotnik podnosi swoje kwalifikacje — zgoda. Były tylko nie dublowanie ZSZ w przyspieszonym tempie.

A oto jeszcze jeden przykład: mechanizatorów rolnictwa szkół Ministerstwo PGR na

8-miesięcznym kursie. Ministerstwo Przemysłu Rolnego szkół ludzi tej samej specjalności w 4-letnich technikach. CUSZ szkół w 2-letnich zasadniczych szkołach zawodowych. Szkoła jeszcze zakłady pracy. Chyba najwyższy czas, aby z tym systemem skończyć.

Podobnych faktów jest wiele. I dlatego słusznie wydaje się skupienie odpowiedzialności za szkolenie kadr zawodowych w jednej centralnej instytucji.

A więc sprawy — planowania i związane z tym sprawą „16-latków” wymagają poważnego rozwiązania.

Co trzeba zrobić?

Trzeba stwierdzić, że PKPG, poszczególne ministerstwa i Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego zbyt opieszale wywiązują wnioski z obecnego stanu rzeczy — chociaż jak widać dopiero w bieżącym roku.

Ale niezależnie od wniosków na przyszłość trzeba zrobić wszystko, aby „za grzechy” PKPG, poszczególnych ministerstw i CUSZ nie musieli obecnie pokutować młodzieńcy. Wydaje się, że trzeba przysłać do przekwalifikowania części absolwentów wyszkolonych w tych specjalnościach, na które obecnie brak zapotrzebowania, energicznie zająć się sprawą przeniesienia absolwentów, dla których nie ma pracy w miejscu ich obecnego zamieszkania, do innych województw, gdzie są oni potrzebni. Wydaje się, że dużo do powiedzenia miałby w tej sprawie Związek Spółdzielczości Pracy. Młodzież do szkół zasadniczych przychodzi przeważnie ze wsi — więc za potrzebne punktów usługowych. Potrzebne jest więc rozbudowanie tych punktów i to jak najszybciej na pozysk wsi i samych absolwentów.

Sprawą ambicji i honoru powinno stać się dla absolwentów szkół zawodowych podejmowanie pracy w tych dziedzinach, które są szczególnie ważne z punktu widzenia potrzeb całego społeczeństwa. Tam właśnie młodzi, energiczni, wykształceni fachowo ludzie są najbardziej potrzebni. A wiadomo najbardziej są potrzebni na wsi.

Pod adresem ZMP

I wreszcie słów kilka pod adresem naszych instancji zempowskich i organizacji zempowskich w zakładach pracy. Dobrze się stało, że Zarząd Główny ZMP opracował uchwałę w sprawie zatrudnienia absolwentów i wysłał ją w teren. Dobrze, że zajął ją towarzysz Zarządu Wojewódzkiego w Poznaniu. Dobrze się stało również, że jak to określił jeden z pracowników ZW „dobilśmy się wielkiego sukcesu” — sprawa absolwentów zasadniczych szkół zawodowych „stała na przemyśle”, na którym opracuje się wnioski na przyszłość. Szkoda tylko, że uchwała nie dotarła do powiatu mimo że jak wiadomo, trudności w tej dziedzinie tam właśnie występują najgorzej. Ale wydaje się, że sprawy zatrudnienia absolwentów nie da się załatwić samymi uchwałami i udziałem przedstawicieli ZW w posiedzeniach Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego i w Komitecie Wojewódzkim Partii. Udział ZMP w tej sprawie tak długo będzie niedostateczny, jak długo nie zajmą się tymi sprawami zarządy powiatowe

ZMP, zarządy zakładów ZMP i organizacje zempowskie w zakładach pracy.

Chodzi o to, aby zarządy zakładów otoczyły większą troską absolwentów ZSZ, przystępujących do pierwszej w swym życiu samodzielnej pracy, aby zempowcy pracujący dłużej w fabryce pomogli tym absolwentom w szybszym opanowaniu zawodu, włączeniu się w nurt fabrycznego życia. Mieszkanię, zorganizowanie pracy, wolnego czasu absolwentów — to sprawy, którymi powinny zająć się zarządy zakładów ZMP. Młody chłopak czy dziewczyna przystępująca do pracy chce widzieć wokół siebie przyjaciół. A przyjacielem i doradcą jest przecież zempowski aktywista, jest zempowska organizacja.

I. ZABORSKA

List do uczestnika Festiwalu

Warto sobie przypomnieć

Festiwal będzie pod wieloma względami przeglądem naszych osiągnięć kulturalnych i łatwo przewidzieć, że wywoła w całym świecie, a już zwłaszcza wśród gości zagranicznych, którzy w sierpniu do Warszawy, szczególnie żywe zainteresowanie tą właśnie dziedziną naszego życia. Dlatego krótkie pytanie: co wiesz o naszej rewolucji kulturalnej? Czy w rozmowie z którymśkolwiek z gości zagranicznych potrafisz przedstawić kilka cyfr i faktów, obrazujących rozwój polskiej kultury i zajęcie jej oddziaływanie w okresie Dziesięciolecia Polski Ludowej?

Najpierw może trochę danych z dziedziny upowszechnienia kultury. Posiadamy w kraju 21.000 świetlic, klubów fabrycznych i domów kultury. Nasze państwo utrzymuje i szkoli specjalną weteranarną kadre instruktorów dla fachowej obsługi tych placówek i łoży olbrzymie sumy na biblioteki, czytelnice pism, instrumenty muzyczne, kostiumy dla zespołów artystycznych, różne pomoce oświatowe, gry świetlicowe itp.

Pomimo tak olbrzymich wysiłków nie można oczywiście twierdzić, że wszystkie wyjątki nasze światła czy nawet domy kultury są jednakowo dobrze wyposażone w sprzęt i przejawiają żywą działalność kulturalną. Wiemy, że wiele jeszcze jest trudności i zaniedbań, a niemniej należy do podstawy samej młodzieży, od jej dbałości o świetlicę i inicjatywy w rozwijaniu życia kulturalnego.

Imponujący jest rozwój polskiego ruchu amatorskiego. W tej dziedzinie, podobnie jak przy rozwijaniu sieci świetlic, śmiało możemy pochwalić się, że zrealizowaliśmy od punktu zerowego — posiadamy 28.000 zespołów amatorskich, w których tańczy, śpiewa i gra ponad 800.000 amatorów. Zapewne znane ci są osiągnięcia artystyczne najlepszych zespołów amatorskich, takich jak: zespół Politechniki



Liczne transakcje handlowe eksportowe i importowe, sfinalizowane przez nas na Targach Poznańskich, osiągnęły już sumę ok. 250 milionów rubli (50 milionów dolarów). Niezależnie od tych transakcji kraje i firmy uczestniczące w tegorocznych Targach podpisały szereg umów między sobą. Ogółem transakcje eksportowe zawarłyśmy z firmami 29 krajów, importowe — 18 krajów. Stosunkowo najpoważniejsze obroty dokonane zostały z Niemiec, Republiką Demokratyczną, Niemiec, Republiką Federalną, z Czechosłowacją, Szwajcarią, Kanadą, Holandią, Anglią, Belgią i Turcją.

Na zdjęciu: fragment terenów targowych ekspozycja polskiego przemysłu budowlanego. Foto: CAF



czajtywę twórczą całego naszego społeczeństwa.

Pięknie rozwinięła się nasza sieć bibliotek i czytelnictwo książek. Przed wojną we wszystkich bibliotekach razem wziętych mieliśmy zaledwie 1,7 miliona książek, z których korzystało 357.000 czytelników. Obecnie posiadamy 10.000 bibliotek, a w nich ponad 16 milionów książek, 43.000 czytelników się ponadto w tzw. punktach bibliotecz-

nych i bibliotekach sąsiadzkich, które operują małymi, często zmieniającymi komplety książek i obsługują stosunkowo niewielką ilość prenumeratorów, tak, aby kontaktem biblioteczny z czytelnikiem był jak najbardziej udogodniony. O bibliotekach i księgozbiorach (na wsi są to zazwyczaj listono-

szel) zapewne wiesz również. Są to wszystko nowe formy propagandy książki, wyrósł z wielkiej troski o jak najlepszy rozwój czytelnictwa w naszym kraju. Znamy np. sprawę zespołów czytelniczych. Mamy ich w kraju ponad 25.000. Forma jest prosta: wieczorem po pracy ludzie schodzą się do świetlicy, albo (często na wsi) zbierają się po śniadku w jednym z mieszkań. Kobiety przynoszą jakieś szyćce czy robotki ręczne, ktoś czyta, inni słuchają. Potem wynika dyskusja. Zdarzało się — nic. A jednak bibliotekarze stwierdzają jednoznacznie, że ta forma przysparza im wielu dobrych i chętnych czytelników.

Związki zawodowe zorganizowały w ub. roku 440.000 różnych odczytów popularno-naukowych, których wysłuchało ogółem czterdzieści milionów ludzi. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zorganizowało w tym samym czasie 110.000 odczytów na wsi.

Tworzymy w naszych placówkach upowszechnienia różne zespoły zainteresowań i zespoły samokształceniowe, pozostające pod opieką naukowców i fachowców. Tą drogą uzupełniamy swą wiedzę pół miliona ludzi w kraju.

Wymowa tych cyfr nabiera szczególnej siły, gdy uprzytomnimy sobie, że jeszcze w 1939 roku cieszyliśmy się smutną sławą jednego z najbardziej zaściankowych państw w dziedzinie kulturalnej krajów Europy i że liczba ludzi nie umiających czytać ani pisać w 1931 r. sięgała 23,1 proc. ludności liczącej ponad 10 lat. Zrealizowaliśmy plany analfabetyzmu. W dziedzinie upowszechnienia kultury przychodzimy więc na Festiwal z rzetelnymi osiągnięciami, słusznymi napawającymi nas dumą — o których warto i trzeba wiedzieć i pamiętać.

(R. h.)

FESTIWAL

zacieśni przyjaźń młodzieży świata

Wywiad z przewodniczącym ŚMMD - Bruno Berninim

W związku ze zbliżającym się V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Warszawie, przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Bruno Bernini udzielił wywiadu redaktorowi Polskiej Agencji Prasowej PAP — Witoldowi Nowierskiemu.

Jakie znaczenie będzie miał V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów dla sprawy pokoju?

V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokoju i Przyjaźni, który odbędzie się w dniach od 31 lipca do 14 sierpnia br. w Warszawie, zgromadzi ponad 30 tys. delegatów młodzieży ze wszystkich kontynentów, młodzieży ożywionej mocnym pragnieniem pokoju i przyjaźni między narodami.

W tym wielkim spotkaniu delegatów młodego pokolenia uczestniczyć będą chłopcy i dziewczęta o najróżniejszych poglądach politycznych, społecznych i wierzeniach religijnych.

Wielki również jest wkład młodzieży polskiej w organizację sierpniowego spotkania. Dokładna analiza wszelkich starań, aby nasza wielka święta odbyła się w jak najlepszych warunkach, aby stała się prawdziwym sukcesem.

Co chciałby Pan przekazać mieszkańcom Warszawy?

Korzystając z okazji pragnę gorąco pozdrowić młodzież i wszystkich mieszkańców Warszawy w imieniu wielu tysięcy młodych, którzy już za kilkanaście dni będą gośćmi polskiej stolicy, jak również w imieniu milionów młodzieży, która niezależnie od różnic w poglądach i orientacji politycznych — brała udział w różnych krajach w przygotowaniu do wielkiego spotkania młodzieży świata pod festiwalowym sztandarem pokoju i przyjaźni — niejednokrotnie przełamując z wielkim poświęceniem ogromne trudności.

Jak ocenia Pan przebieg przygotowań do Festiwalu w różnych krajach świata?

W obecnej chwili przygotowania do Festiwalu dobiegają końca. Są one prowadzone w ponad 120 krajach i charakteryzują się ogromną różnorodnością.

Przygotowania, którymi kierują komitety grupujące przedstawicieli najszerzej rzesz młodzieży, prowadzone są pod hasłami jednolitej działalności i pozwoliły na rozwinięcie bardzo szerokiej działalności, dają ujęcie wielkiej, twórczej inwencji młodzieży. Organizowane były konkursy kulturalne, zawody sportowe, wystawy, pokazy teatralne i filmowe, dyskusje, konferencje i zebrania środowiskowe młodzieży robotniczej, wiejskiej, szkolnej, manifestacje uliczne, akcje propagandowe, wieczory przyjaźni, święta i festiwale lokalne, prowincjonalne, regionalne i narodowe.

Wszystko to rozwijając zapal twórczy niezliczonych rzesz młodych dziewcząt i chłopców, pobudziło ich jednocześnie do walki o prawa ekonomiczne i społeczne młodzieży, o zaspokojenie jej zadań kulturalnych, a w konsekwencji wpłynęło na rozszerzenie walki o pokój. Przygotowania do Festiwalu ściśle wiązały się też z kampanią zbierania podpisów pod apelem wiedeńskim, setki tysięcy młodych dziewcząt i chłopców zebrali wówczas miliony podpisów. Najlepsi spośród nich jak i ci, którzy wyróżnili się w czasie przygotowań do Festiwalu — młodzi artyści i sportowcy, a także prości chłopcy i dziewczęta — przybędą do Warszawy, aby tutaj re-

prezentować wszystkich młodych bojowników pokoju.

Co może Pan powiedzieć o postawie młodzieży polskiej?

Młodzież polska zapraszając swych przyjaciół z całego świata na Festiwal do Warszawy dała świadectwo ożywiających ją głębokich uczuć międzynarodowej solidarności. Równocześnie młodzież naszą korzystając z gorącego poparcia całego społeczeństwa — rozwinięła z ogromnym zapałem współzawodniczenie o systematyczne usprawnianie swej pracy, zobowiązała się do uczczenia V Festiwalu objętych różnymi dziedzinami: produkcją, budownictwem, studiami, działalnością kulturalną i sportową.

Wielki również jest wkład młodzieży polskiej w organizację sierpniowego spotkania. Dokładna analiza wszelkich starań, aby nasza wielka święta odbyła się w jak najlepszych warunkach, aby stała się prawdziwym sukcesem.

Co chciałby Pan przekazać mieszkańcom Warszawy?

Korzystając z okazji pragnę gorąco pozdrowić młodzież i wszystkich mieszkańców Warszawy w imieniu wielu tysięcy młodych, którzy już za kilkanaście dni będą gośćmi polskiej stolicy, jak również w imieniu milionów młodzieży, która niezależnie od różnic w poglądach i orientacji politycznych — brała udział w różnych krajach w przygotowaniu do wielkiego spotkania młodzieży świata pod festiwalowym sztandarem pokoju i przyjaźni — niejednokrotnie przełamując z wielkim poświęceniem ogromne trudności.

Każdy dostrzeże w naszym bohaterstwie miejsce symbol tego zwycięskiego, co niesie ze sobą wojnę, jak i tego, co może być osiągnięte w warunkach pokojowych. Młodzi wysłannicy wszystkich narodów naszego globu przybędą ożywić uczuciami solidarności i przyjaźni dla mieszkańców Warszawy, dla całego wielkiego narodu polskiego, uczuciami głębokiej wdzięczności za niezwykłą gościnność, z jaką wita ich stolica Polski.

To nie jest humor

PRZEGŁAD PRASY ZACHODNIEJ

„W tym tygodniu szpital wojskowy zostanie przeprowadzone doświadczenia na ludzkich „świńkach doświadczalnych”. To jest na 12 młodych mężczyzn, którzy odmówili służenia z bronią w ręku w armii amerykańskiej. Będą oni żywymi produktami, które zostały podane działaniom radioaktywności atomowej”.

Agencja United Press w sprawozdaniu z Döner, w USA



„Ponieważ antyradziecki film „Gitter i Moskwa” produkowany w Moskwie, pod kierownictwem młodego twórcy, wywołuje w Niemczech, w tym czasie, do Rzeszy Niemiec. Czy nadal mamy zrzekać się tych miast i zapominać o nich?”

„Giro d'Italia”, Rzym.

„Miasto Leodium, Bruksela, Antwerpia, Toul, Verdun, Gendry, Zurich, Lucerna, Marsylia i Lyon należały w swoim czasie do Rzeszy Niemiec. Czy nadal mamy zrzekać się tych miast i zapominać o nich?”

„Burenschaftliche Blätter”, Niemcy zachodnie.

„Policja turecka w Istanbulu aresztowała w cyrku fakira politykającego mieczem, ponieważ nie posiadał pozwolenia na broń”.

„New York Times” USA

„Policja turecka w Istanbulu aresztowała w cyrku fakira politykającego mieczem, ponieważ nie posiadał pozwolenia na broń”.

„New York Times” USA

„Policja turecka w Istanbulu aresztowała w cyrku fakira politykającego mieczem, ponieważ nie posiadał pozwolenia na broń”.

„New York Times” USA

„Policja turecka w Istanbulu aresztowała w cyrku fakira politykającego mieczem, ponieważ nie posiadał pozwolenia na broń”.

„New York Times” USA

„Policja turecka w Istanbulu aresztowała w cyrku fakira politykającego mieczem, ponieważ nie posiadał pozwolenia na broń”.

PIOTR GUZY

128

— Jestem zmęczony i głodny. Najchętniej bym się położył na kilka godzin. Polska oszalała.

— Przyzwyczaiłeś się. Naprawdę się wódkę! Niepotrzebnie pytam. Kto by się wódkę nie napił. To jedna dobra rzecz w dzisiejszej Polsce.

Paprotny-Adamski wyciągnął butelkę i kieliszek. Wypił po jednym. „Przyzwyczaiłem się do niego” — pomyślał Karolus patrząc na Blażę. Zrobiło mu się raźnie, jakby Paprotny w jakiś sposób uścisnął budzący się w nim lęk przed nieznanym i obcym światem za oknem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ktoś tam może być godziną? Karolus popatrzył na zegarek. Do spotkania z Paprotnym miał jeszcze niecałe pół godziny. To wcale nie mało, pod warunkiem jednak że zna się dokładnie miejsce spotkania. Nie znał go jednak. Wiedział tylko, że u zbiegu dwóch ulic. Nawet ich nazwy nie pamiętał, ale gdzie i jak szukać? W której stronie miasta? Co do tego orientował się mniej więcej, ale na wszelki wypadek przed wyjściem postanowił zapytać właściciela mieszkania, u której najmował, wcale zresztą nienajgorzej, pokój. Odczekał chwilę, listotnie niecierliw, włożył marynarkę i skierował się ku drzwiom. Kątem oka spojrzał w lustro. Przystanął, coś mu się w jego wyglądzie nie spodobało. Podszedł bliżej, przyjrzał się sobie. Samodziałowa marynarka, fanelowa spodnie, co tu krytkować? A tak, te ich koinerzyki! Długie i ostro zakończone. Kto to widział coś podobnego nosić pod szycją? Przestał po rogach koinerzyki palcami, ruchem z góry w dół jeszcze bardziej je naciskał. Obrzydliwie, stwierdził. Zbuntował się, nie, takiego nie będzie nosił. Rozpiął koinerzyki, odsunął jego brzegi na bok, ale i ten zabieg go nie zadowolili. Skrzywił z niezamkniętym i dał wszystkiemu pokój. Takie ich moda, musi się do niej przystosować. Zresztą i tak wygląda o wiele niebo lepiej od przeciętnego przechodnia. Odstąpił od lustra, otworzył drzwi na korytarz. Korytarz długi, mroczny ciągnął się przez całą długość mieszkania. Zapukał do pani Dybkiej.

129

NOCNY ZRZUT

Widocznie jej nie było, nikt nie odpowiadał. Jeszcze raz zapukał, żeby się upewnić, mogła bowiem nie dostrzec. Poczekał chwilę, wreszcie opuścił rękę, kogo się tu teraz zapytać, gdzie się znajdują poszukiwane ulice. Na ulicy nie chciał



nikogo zaczekać, po co się zdradzać, że nie zna miasta. Niegdą nie wiadomo z kim się ma do czynienia. Nawet taka drobna rzecz może kiedys, w najbardziej niespodziewanym

PIOTR GUZY

125

momentem zaskoczyć. Trudno, trzeba będzie kierować się własnym węchem. Ostrożność przede wszystkim. Zamknął drzwi od przedpokoju, zszedł na dół i stanął na chodniku. Teraz w którą stronę?

Przyjechał cztery dni temu, prawie z domu nie wychodził, dwa razy zaledwie spotkał się późnym wieczorem z Paprotnym. Tak jakby miasta wcale nie znał. Miał wprawdzie w pamięci jego plan, wyuczony jeszcze w Monachium, ale zanim będzie się mógł swobodnie poruszać, musi go skonfrontować z rzeczywistością. Paprotny kazał na razie siedzieć i nie wytykać nosa. Wczoraj dał mu znać, że chce się z nim zobaczyć. Karolus wstrząsnął w stronę śródmieścia, domy nie zniszczone, sklepy ubogo zaopatrzone, ludzie ubrani łącznie. Notował to wszystko w pamięci, później będzie wyciągał wnioski. Z góry już przewidywał jakieś będy. Z nimi przecież przyjechał, odpowiednio o sytuacji ekonomiczno-politycznej Polski przed swoimi instruktorami amerykańskimi poinformowany. Teraz należało tylko stwierdzić ich prawdziwość. Ludzie Jacys przysięgli, może dlatego jednak, że to przecież okrąg przemysłowy, a tam zawsze tworzy się specyficzny typ człowieka. Pogrzebał we wspomnieniach angielskich. Glasgow, Manchester, szukał podobieństw. Niby są, w wyglądzie miasta, nawet ludzi. Wytłumaczył sobie też zbieżność inacez: tam jest to wynikiem klimatu. Tu też, ale innego. Politycznego! Rozjeżdżał się podejrzliwie czy ktoś go nie śledzi, jakby sama myśl o tym mogła wywołać na jaw kogoś czyhającego na jego zgrubę. Uzmówił sobie absurdalność swych obaw ale ich nie zlekceważył; nawet na to trzeba być przygotowanym. Małoż to się o bezpieczeństwo w Monachium! Nikomu nie wolno ufać, absolutnie nikomu! Przed jubilerem tłoczyła się gromada ludzi. Podszedł, przecisnął się bliżej ku szybie. Nic ciekawego: zegarki, bransoletki, srebrne krzyżyki na filigranowych łańcuszkach. „Jednak ktoś musi mieć pieniądze, żeby to wszystko kupować” — pomyślał. Podniósł głowę. Ach, to komisi! No tak, ludzie się wyprzedają z ostatnich kosztowności, żeby jakoś wyżyć. Nagle zniemuchomiał. Na wewnętrznej szybie jak w lustrze widział stojących obok i za sobą ludzi.

